

Miejsce dywinacji w nauce o człowieku.

I. Wstęp

Wiedza ludzka, aby była w pełni pożyteczna, musi nie tylko dobrze służyć praktyce życia codziennego, ale i zaspokajać przyrodzoną naszemu gatunkowi potrzebę poznawczą. Więcej nawet: za prawdziwą, a w związku z tym pożyteczną, skłonni jesteśmy uważać tylko taką wiedzę, która trafia nam do przekonania. Jednym z elementów takiego utwierdzania się człowieka w jego zaufaniu do wiedzy, są wszelkie jej systematyzacje, wprowadzające do właściwego wiedzy świata abstrakcyjnych pojęć porządek znany z otaczającego na konkretnym. Prawidłowość ta w czasach dawniejszych dotyczyła w pierwszym rzędzie tzw. wiedzy szczegółowej, dotyczącej stosunkowo wąskich wycinków rzeczywistości, ale dziś, w dobie wszechogarniającej specjalizacji, a już zwłaszcza po pracach C. R. Poppera(1) systematyzacji poddawane być muszą i te dziedziny wiedzy, które roszczą sobie prawo do ogólnego opisu świata. Tylko wtedy zaczną budzić zaufanie; tylko wtedy doceni się pożytek z nich płynący.

Do tej grupy wiedzy zalicza się m. in. dywinacja. Wbrew rozpowszechnionym sądom nie jest ona tylko sztuką wróżebną. Jest pełnym w sensie filozoficznym systemem światopoglądowym, zawierającym wszystkie składniki każdego systemu, mającego pretensje do całościowego opisu rzeczywistości(2). I jeśli dziś terminologia dywinacyjna nie jest ani poważana, ani tym bardziej używana, wynika to nie tyle z jej nieadekwatności, ile ze zjawiska opisanego przed laty z górami pięćdziesięciu przez T. S. Kuhna(3). Dywinacja bowiem zakłada stałą i wysokim stopniu zdeterminowaną przeznaczeniowo więź człowieka z siłami spoza świata spostrzegalnego, co jaskrawo kłóci się z wieloma współczesnymi dogmatami psychologicznymi (np. behawioryzmem), z poważanymi stwierdzeniami nauki(4), wreszcie z wciąż jeszcze żywymi wierzeniami religijnymi, które wolną wolę i przyszłość z jej pomocą stworzoną rezerwują tylko dla Boga i czynią ją nieprzeniknioną dla ludzi - także dla tych, którzy tytułują się wróżbitami.

Samo zjawisko dywinacji jest równie stare jak ludzkość. Co ciekawe, dywinacja, choć raz potępiana, raz wychwalana, raz spychana do podziemia, raz wynoszona do godności akademickich trwa i nic nie zapowiada jej zmierzchu

II. Właściwości charakterystyczne wiedzy dywinacyjnej

Systemy dywinacyjne znane z historii ludzkości są, jeśli studiować je w oderwaniu od świata realnego, zamkniętymi, doskonałymi światami, które dzieją się same dla siebie nikogo na świadka

nie potrzebując. Światopogląd dywinacyjny zakłada, że są one czystą (aż chciałoby się powiedzieć: platońską) ideą świata i ludzkiego w nim losu. Jednak konkretna wyrocznia uzyskana w wyniku użycia określonego systemu dywinacyjnego nigdy tego ideału nie osiąga, zaś interpretujący ją wróżbita właśnie na podstawie dystansu dzielącego dywinacyjny świat-ideał od uzyskanego z wyroczni konkretnego formułuje werdykt(5). Sytuacje opisywane przez wróżebne symbole są archetypowe, niemożliwe do dosłownego doświadczenia w codziennym życiu(6). W ramach samej tylko wyroczni panuje pełny determinizm, gdyż symbole ułożone są w ściśle określonej kolejności. Ich układ inny od archetypowego, występujący w praktyce wróżebnej, jest interpretowany jako burząca ład zmiana kierunku strzałki czasu, w rzeczywistości idealnej nie spotykana, w życiu powszechnym(7). Na tyle, na ile uda się odczytać w chaotycznie porzucanych podczas wróżenia symboli przynajmniej fragmenty ich pierwotnego ładu, na tyle sensowna będzie wyrocznia.

Między przejrzystym i logicznym układem symboli systemów dywinacyjnych a zawikłanymi losami ludzi korzystających z wyroczni nie ma właściwie jakiegoś dającego się jednoznacznie zdefiniować przejścia; interpretacja, czyli znajdowanie fragmentów ładu jest w najwyższym stopniu intuicyjna, zaś podawane przez podręczniki dywinacji reguły interpretacyjne, przeważnie wzięte z praktyki, mają znaczenie tylko statystyczne. Więcej nawet: jeśli wróżbita nie zna głęboko archetypowych znaczeń i wzajemnych zależności symboli, poprzestając na wspomnianych regułach wróżebnych, będzie się mylił raz za razem. I odwrotnie: im więcej czasu poświęci na zgłębianie nieuchwytnych treści symbolicznych i mitologicznych archetypu, tym lepsze będą jego werdykty(8).

Z tego, co już zostało powiedziane, widać dowodnie, że dla dywinacji nadmierne jej zbliżenie do konkretnego życiowego w celu szczegółowego przewidywania konkretnej przyszłości - oznacza klęskę. Tymczasem zarówno klientela wróżbitów, jak i poważni skądinąd badacze ten właśnie poziom dywinacji kojarzą z jej całością! W rzeczywistości do prognozowania wydarzeń dająca się zapisać i wyłożyć dywinacja nie jest wiele skuteczniejsza, niż inne znane ludzkości metody. Często myli się reguły wnioskowania dywinacyjnego z natchnieniem wieszczym, lub zjawiskami jasnowidzenia(9). Należy to powiedzieć otwarcie: znane z dziejów i popularne do dziś systemy dywinacyjne (astrologia, numerologia, Księga Przemian, wyrocznia runiczna, kartomancja) nie stanowią ani uniwersalnego ani niezawodnego narzędzia prognostycznego. Już nazywany "ojcem astrologii" Klaudiusz Ptolemeusz powiada "Każda przepowiednia winna być oparta zarówno na doświadczeniu, jak też na tradycji. Nikt - nawet mędrzec - nie potrafi uchwycić wszystkich form wydarzeń, konstelacje bowiem odsłaniają zaledwie ideę przewodnią danego wypadku, nigdy zaś

jego sprecyzowaną postać. Praktykujący astrolog winien dlatego przede wszystkim przyswoić sobie zdolność wnioskowania. Lecz tylko natchnieni przez Bóstwo potrafią przepowiadać szczegóły”(10).

Wynikiem aktu dywinacji jest zatem odkrycie *idei przewodniej analizowanego wydarzenia* - i tylko to. Wyrażając tę prawidłowość w języku sformułowanej przez Junga i Pauliego teorii synchronii(11), dywinacja odsłania nie fakty zaszłe w analizowanym momencie czasu, ale ich znaczenia dla tego momentu czasu, nieraz ukryte i metodami innymi niż dywinacyjne nie do odkodowania. Rozszerzając to spostrzeżenie, można rzec, iż właśnie dywinacja predestynowana jest do znajdowania znaczeń i związanego z tym nadawania sensów faktom. Widać to nieraz i w codziennej praktyce wróżebnej: klienci przychodzą do wróżbity, gdy już stało się, na wszystko za późno, a chcą właśnie nadania sensu temu, co im się przytrafiło.

Zatem: dywinacja może, choć nie musi, przewidywać przyszłość. Natomiast może i musi rozumieć sensy i znaczenia. To właśnie jest jej największą siłą. Takie rozumienie dywinacji uwalnia ją od obowiązku przewidywania szczegółów, sztuki dostępnej istotnie chyba tylko "natchnionym przez Bóstwo"; zarazem lokuje ją w bardziej w przestrzeni wewnętrznej człowieka (mówiąc jaśniej: przestrzeni mitologicznej), niż w świecie zewnętrznym, kierowanym "obiektywnymi" prawami rzeczywistości.

Teraz staje się jasna niekonkretność wyroczni i prorocत्व(12), nieraz zrozumiałych dopiero po fakcie: wynika to z właściwości przestrzeni mitologicznej, która choć na oko podobna do naszej codzienności, jednak rozgrywa się *semper et ubique* i jako taka jest dla żyjącej „tu i teraz” jednostki niekonkretna z samej swojej definicji.

Status ontyczny dywinacji - próba unormowania

Dywinacja nie miała w historii i nie ma do dziś jednoznacznego ani tym bardziej stałego miejsca w systematyce wiedzy ludzkiej. Najczęściej bywa postrzegana jako dział wiedzy ezoterycznej, lub mocno mechanicznie łączona jest z jogą, okultyzmem, magią, itp. dziedzinami. Równie często jest kojarzona z religią i zaprzęganą w jej służbę(13), lub, odwrotnie, postrzegana jako konkurent ideologiczny religii.

Wszystkie te ujęcia roli i pozycji dywinacji wynikają z niezrozumienia jej rzeczywistej natury, lub z chęci zawłaszczenia tej eterycznej, trudno definiowalnej wiedzy w służbę aktualnie obowiązujących dogmatów.

W znanych nam dziejach ludzkości dywinacja broni się przed wszelką jednoznaczną

klasyfikacją. Nie jest uznawaną częścią filozofii(14), nie mieści się w paradygmacie nauk przyrodniczych(15), ani formalnych(16); stosunkowo najbliższej jej do nauk humanistycznych, siłą rzeczy nieco nieścisty. I właśnie humanistyka, choć pojmowana szerzej, niż to się na ogół czyni w dzisiejszej filozofii nauki(17), stwarza szansę względnie porządnego umocowania ontycznego dywinacji.

Aby tego dokonać pójdziemy drogą, jaką przeszły już wcześniej wyodrębniające się z klasycznego trójpodziału nauk (formalne, przyrodnicze, humanistyczne) autonomiczne dziś dziedziny: nauki medyczne, społeczne i psychologia. Wszystkie te dziedziny potraktujemy jako część humanistyki szeroko rozumianej, w ramach której wyróżnimy trzy podpoziomy:

- *nauki medyczne* zajmują się materialnym podłożem życia człowieka, czyli fizycznym ciałem. Na tym poziomie na człowieka działa z całą konsekwencją determinacją genetyczną i prawa przyrody, z czego wynika rozumienie medycyny jako nauki racjonalnej, posługującej się obserwacją i wnioskowaniem.

- *psychologia i nauki społeczne* opisują i wyjaśniają niematerialną, ale w większości racjonalną część człowieczeństwa. Zakres zdeterminowania przeznaczeniowego jednostki jest tu najmniejszy. Zarówno w psychologii, jak naukach społecznych uznaje się istnienie i działanie czynników determinujących człowieka i jego postępowanie (wychowanie, warunki, życia, środowisko społeczne, etc), ale determinanty nie są przyjmowane jako niezmiennie, np. los człowieka może różnie wyglądać w zależności od środowiska, w jakim żyje, od społeczeństwa, w którym funkcjonuje, od pozycji w tym społeczeństwie, od wychowania, etc. czynników. Determinanty psychologiczne i społeczne warunkujące człowieka można na omawianym poziomie zmieniać, czym zajmuje się np. psycho- i socjoterapia. W ramach psychologicznego i społecznego opisu człowieka nie można zastosować logiki takiej jak w medycynie, gdyż człowiek w swoim postępowaniu nie kieruje się tylko logiką. Toteż stwierdzenia psychologii i nauk społecznych są prawdziwe w większej skali i mają naturę statystyczną.

- *dywinacja* opisze całkowicie już nieracjonalną warstwę ludzkiej egzystencji, jaką jest przeznaczenie i los, często spełniający się wbrew wszelkiej logice. Tu właśnie przyda się ulotność dywinacji i jej eteryczność, bo też i sprawy przeznaczenia są takie właśnie. Wszelkie ich ujęcia w racjonalnych kategoriach naukowych są niepełne(18) i odsyłają odbiorcę bardziej w stronę natchnienia, właściwego wróżbicie lub poecie, niż trzeźwości i obiektywności sądu, jakiej oczekivalibyśmy od przedstawiciela nauki.

Tak skonstruowany trójpodział, dając dywinacji należne jej miejsce, jednocześnie nie narusza w

istotny sposób kompetencji pozostałych dziedzin wiedzy. Nieuniknione jest oczywiście pewne przenikanie się dziedzin, np. w przypadku ciężkich chorób lekarz znałby ich podłoże biomedyczne a wróżbita umiałby określić, czy i na ile choroba jest elementem doświadczenia losowego jednostki; podobnie wiele zaburzeń psychicznych, nie mających wyjaśnienia ani terapeutycznego rozwiązania w ramach akademickiej psychologii, znalazłoby je w diagnozie dywinacyjnej. Dywinacja z kolei, uwolniona od ciężącego na niej od wieków „obowiązku wiedzenia wszystkiego” tym bardziej skupić się może na sobie tylko właściwej dziedzinie - rozpoznania przeznaczenia i podania warunków życia w zgodzie z nim. Umiałaby określić zakres działania wolnej woli(19) i jej ewentualne ograniczenia. W ten sposób - mając swoje niezagrożone miejsce i nie pretendując do niebezpiecznej roli „ogólnej teorii wszystkiego” mogłaby dywinacja poszukiwać równowagi między przyrodzonym każdemu z nas dążeniem do wolności osobistej, a równie przyrodzonym poszukiwaniem życiowych wyzwań ponadjednostkowych. Odnalezienie tej równowagi - innej dla każdego człowieka - mogłoby stać się wcale solidnym wstępem do wewnętrznej harmonii człowieka, której światopoglądy skrajne jak dotąd nie dostarczyły i najpewniej już nie dostarczą.

Podsumowanie

Zaproponowane miejsce dywinacji w wiedzy o człowieku może stać się wstępem do poważniejszej dyskusji nad formującą się coraz wyraźniej już nie tylko psychologią, ale i filozofią losu. Można ją tłumaczyć modą, która minie jak każda inna. Ale można spojrzeć inaczej: nie jak na dekadeckie i milenarystyczne zachcianki, lecz jak na element większej całości. Całości, której symbolem jest wydana niedawno i w Polsce głośna książka wieszcząca koniec nauki(20) z dramatycznym pytaniem postawionym w ostatnim zdaniu: w co teraz wierzyć? Symbolem może też być coraz większe, spontanicznie zainteresowanie młodzieży ich „kosmiczną tożsamością”²¹, zainteresowanie - dodajmy - narastające wbrew propagandzie szkolnej i katechetycznej. Coraz wyraźniej widać, że zainteresowanie dywinacją nie jest, wbrew przekonaniu części luminarzy świata kultury, nauki i religii jakimś ubocznym kosztem postępu, lecz raczej świadectwem dokonującego się przełomu kulturowego. Przełomy takie, jak świat światem, niewiele przejmowały się działaniami, mającymi im zapobiec. Lepszym chyba wyjściem jest przejęcie kontroli nad tym procesem, próba zrozumienia treści jakie właśnie domagają się artykulacji, no i zadbanie, by ta artykulacja nie odbywała się na poziomie brukowych wydawnictw i szukania tanich sensacji. A początkiem tego procesu może być właśnie „oswojenie” dywinacji na poziomie subtelnych lecz potężnie kształtujących świadomość idei filozoficznych, generujących system wychowawczy i - w

dalszej przyszłości - społeczny.

Systemy dywinacyjne i ludzie w nie wtajemniczeni to osobliwa „nić” łącząca nas poprzez z wszechświatem i jego planami wobec nas. Bo kosmos to gigantyczny ekosystem, środowisko stale podlegające ewolucji. Dywinacja odczytuje nadciągające wymagania, jakie nam ono postawi.

Istnieje zatem wyraźny *raison d'être* dla jej obecności tak w systematyce wiedzy o człowieku, jak i w naszym codziennym życiu.

Przypisy:

(1) Mam tu na myśli wymaganie falsyfikowalności teorii opisującej jakiś fragment rzeczywistości. Pojęcie falsyfikowalności wg: A. Chalmers, *Czym jest to, co zwiemy nauką?*, wyd. Siedmioróg. Wrocław 1997, s. 62 i nast.

(2) Istnieje coś takiego, jak dywinacyjna ontologia; ma dywinacja sobie tylko właściwe metody poznawania świata - gnoseologię, wreszcie ma swój pogląd na człowieka i jego miejsce w świecie, czyli antropologię dywinacyjną. Za sztandarowy na ten temat tekst w języku polskim uchodzi praca R. Bugaja „Hermetyzm” (Ossolineum, 1991). Także książki pisane przez wybitnych praktyków dywinacji (L. Szuman, L. Zawadzki, A. Chrzanowska, F. Anusz, J. W. Suliga, S. Arroyo, A. Leo, L. Greene) zawierają zawsze krótszy lub dłuższy wykład filozofii dywinacji.

(3) T. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*; Wyłożoną tam teorią mód w nauce (paradygmatów) można z powodzeniem wytłumaczyć m. in. odejście w wieku XVIII od poznania symboliczno-mistycznego, jakim karmi się dywinacja, w stronę i dziś jeszcze bardzo silnego nurtu racjonalnego i eksperymentalnego, którego ukoronowaniem stał się pozytywistyczny wzorzec nauki, żywy po dziś dzień.

(4) Taki jest np. determinizm genetyczny, wyłożony w pełni przez R. Dawkinsa w jego sztandarowej pracy „*Samolubny gen*”. (wyd Prószyński i Ska, Warszawa 1999)

(5) Odniesienia się do tego dystansu bywają różnorakie: od stwierdzeń astrologów, że im więcej planet jest w „swoich” znakach, tym bardziej doskonały jest człowiek (wg: Z Koehler, *Elementarny kurs astrologii narodzeniowej w 15 lekcjach*, reprint z wydania z 1937 r, Studio Astropsychologii, Białystok, 1998) po stwierdzenie chińskiej Księgi Przemian, że gdy wszystkie symbole są na swoich miejscach, jest to złowieszcze, bo od tego momentu wszystko może iść tylko gorzej (interpretacja heksagramu 63 w: *I-cing*, oprac Oskar Sobański, wyd Oskar, 1988). Jednak nigdzie nie jest kwestionowana zasada generalna oceny konkretnej wyroczni na podstawie jej „odległości” od archetypowego ideału.

(6)C. G. Jung, Archetypy i symbole, Czytelnik. Warszawa 1993, str 183 i nast.

(7)Można by się tu posłużyć analogią do znanego z fizyki relatywistycznej stożka świetlnego, wewnątrz którego bieżą tory cząstek. Sytuacja archetypowa występuje wtedy, gdy tor cząstki, czyli bieg przeznaczenia, jest osią stożka, zaś konkretna wyrocznia to bieg cząstki w sposób nieregularny.

(8)K. Kopias-Łokuciejewska & W. H. Zylbortal, Homo Divinatus, wyd Kos, Katowice 1998, cz I. r I.

(9)Podczas seansu wróżebnego 80 do 90% uzyskanych przez wróżbitę informacji to wynik „skanowania” umysłu klienta. Nie jest ono w żaden sposób powiązane z podawanymi w podręcznikach dywinacji regułami, precyzyjniej opisywałyby je psychologia. Jednak ograniczenie wyroczni tylko do takiego odczytu jest poważnym błędem profesjonalnym (K. Kopias-Łokuciejewska & W. H. Zylbortal, op. cit, r. IV)

(10)K. Ptolemeusz, Centilloquium, w: materiały szkoleniowe Warsztatu Astrologii Profesjonalnej z Bielska-Białej

(11)Pełny wykład teorii w: C. G. Jung, Synchronicity. An a-casual connecting principle, Princeton 1973

(12)Na ową płynność zwróciła uwagę uczennica Junga, M. L. v. Frantz w pracy „Wróżenie a zjawisko synchroniczności”, wyd. polskie 1995

(13)Warto tu pamiętać, że proastrologiczne nastawienie św. Tomasza uutorowało astrologii drogę na uniwersyteckie katedry.

(14)Wystarczy tu przypomnieć choćby poglądy Platona z jednej strony (zdanie „człowiek jest fragmentem rozmowy bogów”), a Demokryta z drugiej. Spór ten ciągnie się w filozofii właściwie od jej początków. Są i autorzy uważający oderwanie się filozofii od wróżbiarskiego natchnienia za jej klęskę (Giorgio Coli, Narodziny Filozofii, PWN 1994), jak i za jej rzeczywisty początek.

(15)Rodząca się nauka nowożytna właściwie od swych początków jest antywróżbiarska, stąd popularna i żywa do dziś antynomia astrologii i astronomii; w pełni otrąbiła nauka swoje zwycięstwo nad dywinacją po odkryciu w 1781 r. Urana. Odkrycie to burzyło starożytne teorie astrologiczne, zakładające istnienie siedmiu (poza Ziemią) obiektów Układu Słonecznego jako stałą kosmologiczną.

(16)Nie udały się próby „zmatematyzowania” ani „ulogicznienia” wróżbiarstwa; np. wspomnianej pracy Gaqueline’a, która jest na wielką skalę prowadzonymi badaniami statystycznymi nad powiązaniem cech przypisywanych planetom z cechami charakteru, zarzucono

istotne uchybienia metodologiczne. Wyrocznie losowane (Tarot, I-cing, runy) zrozumiałe są tylko w kategoriach synchroniczności, przez większą część dzisiejszej nauki nie uznawanej. Pewne nadzieje na pojednanie dywinacji i nauki sami przedstawiciele dywinacji wiążą z logikami wielowartościowymi lub rozmytymi, lub z modną obecnie matematyką chaosu. Także geometria fraktalna nadaje się do opisu wielu elementów świata dywinacyjnego, który intuicyjnie ma strukturę fraktalną, ale nie stworzono żadnego przekonującego modelu, ani tym bardziej spójnej teorii takich powiązań.

(17)Przez humanistykę rozumieć tu będziemy całość wiedzy o człowieku, nie ograniczoną tylko do tradycyjnych dziedzin wchodzących w skład humanistyki.

(18)Poza pracami Junga i v. Frantz na uwagę zasługuje tu pionierskie ujęcie Lipolda Szondi „Wolność i przymus w losie jednostki”, wyd. polskie 1995, gdzie postuluje się stworzenie odrębnej dziedziny psychologii, nazwanej psychologią losu; psychologia ta w oryginalnym ujęciu nie odwołuje się explicite do technik dywinacyjnych, ale rdzeń jej koncepcji jest bliski dywinacji takiej, jak ją tu rozumiemy i tworzy dla niej miejsce w świadomości świata nauki.

(19)Jest on mocno indywidualny; są osoby wyraźnie „chore na swój los”, łatwy do odczytania przez fachowca-wróżbitę, a są też takie, którym się nigdy żadne wyrocznie nie sprawdzają; takie osoby wydają się obdarzone większą swobodą podejmowania życiowych decyzji bez uzgadniania ich z jakimikolwiek losowymi siłami.

(20)J. Horgan, Koniec nauki?, wyd Prószyński i Ska, Warszawa 1999

(21)Spostrzeżenie to pochodzi z rozmów autora z praktykami tego fachu: coraz większą część klienteli astrologów i wróżek stanowią ludzie młodzi, interesujący się kwestiami przeznaczenia i jego wpływu na ich dalsze losy.